

Rok V

Nr. 8/178/L

Stockholm, dnia 2 marca 1944r.

Na prawach rękopisu

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E

Prywatny informator periodyczny dla uchodźstwa polskiego.

=====

- LONDYN - rpl 24.2. Min. Romer odwiedził min. Edena i złożył mu oświadczenie rządu polskiego w sprawie przemówienia prem. Churchilla o zagadnieniach polskich, a w szczególności o linii Curzona.

- LONDYN - tel 24.2. Dnia 24 lutego r.b. DZIENNIK POLSKI ogłosił następujący półoficjalny komentarz do mowy prem. Churchilla w Izbie Gmin w dniu 22 lutego r.b. Po wyrażeniu uczuć czci i podziwu społeczeństwa polskiego dla prem. Churchilla, DZIENNIK POLSKI pisze (w naszym tłumaczeniu z angielskiego tekstu depezy):

"Odnoszące się do Polski ustępy z wtorkowej mowy prem. Churchilla były nacechowane zasadniczą przyjaźnią dla polskiego narodu - przyjaźnią zmierzającą do niezależnej Polski jako "jednego z przodujących państw europejskich". W ustępach tych uwidoczniło się również niewątpliwie szczere pragnienie uchronienia Polski od nowego wielkiego niebezpieczeństwa, zagrażającego jej drogą wiodącym ku nieograniczonej niezależności.

"Zasada oczywistej niepodległości polskiego państwa stanowi niewątpliwie zasadę polityki brytyjskiej i jej głównego sternika. Istnieje jednak wyraźna różnica między zdaniem Churchilla i rządu brytyjskiego a zdaniem rządu polskiego w ważnych punktach dotyczących dróg, które prowadzą do rzeczywiście niezależnego bytu Polski. Prawdy tej, jakkolwiek bolesna jest ona dla każdego Polaka, nie można ukrywać.

"Po pierwsze, Churchill oświadczył, że brytyjski punkt widzenia w sprawie polskiej granicy wschodniej wyraził się w r. 1919 w linii Curzona. Powiedział on również, że brytyjska polityka nie uznała nigdy okupacji Wilna przez Polaków w r. 1920. Jeśli jest mowa o przeszłości, należy stwierdzić następujące fakty:

"W rezolucji powziętej 8 grudnia 1919r. w sprawie prowizorycznej polskiej granicy wschodniej, Najwyższa Rada Aliantów nie zajmowała się wcale sprawą terytorium ówczesnej Galicji, lecz wyszła jedynie z punktu, w którym spotykały się dawne granice Rosji i Austro-Węgier. Wskutek tego rezolucja ta odnosi się jedynie do tych terytoriów, które należały dawniej do carskiej Rosji. W odniesieniu do tych terytoriów Rada ustaliła tymczasową granicę, by umożliwić Polsce jaknajszybsze zorganizowanie normalnej administracji na zachód od tej linii, oświadczając jednocześnie, że "roszczenia, któreby Polska zgłosiła do terytoriów położonych na wschód od tej linii, są wyraźnie zastrzeżone." Jest stąd widoczne, że oczekiwano wówczas, iż Polska wystąpi ze swymi moralnymi, kulturalnymi, politycznymi i gospodarczymi roszczeniami do tych terytoriów. Następnie, ponieważ Churchill podniósł w szczególności sprawę Wilna, należy nadmienić, że wśród ludności na Wileńszczyźnie Polacy stanowią absolutną lub względną większość i że nawet Niemcy, których stanowisko wobec Polski jest tak wrogie, przyznawali zarówno podczas ostatniej jak i obecnej wojny na podstawie spisów ludności, że Wilno jest miastem o zdecydowanej większości polskiej. Ponad wszystkim góruje jednak fakt, że 15 marca 1923r. Rada Ambasadorów powzięła imieniem W. Brytanii, Francji, Włoch i Japonii uchwałę uznającą całą polską granicę wschodnią i że St. Zjednoczone uznały ją 5 kwietnia tegoż roku. Wschodnia granica Polski uznana więc została w okresie, gdy lord Curzon sterował jeszcze brytyjską polityką. Są to wszystko historyczne fakty. Są to dokumenty nie polskie, lecz dokumenty przodujących mocarstw alianckich.

"Opierając się na tych historycznych faktach i na tych dokumentach alianckich, rząd polski zajął zdecydowane stanowisko, odrzucając linię Curzona jako przyszłą polsko-sowiecką granicę. Rząd polski będzie trwał na tym stanowisku. Ponieważ w dalszych

ustępach swej mowy prem. Churchill mówił o zab~~stąpieniu~~spłoczeniu zachodnich granic Rosji i uznał, że pod tym względem żądania Rosji nie przekraczają tego, co jest "słuszne i sprawiedliwe", musimy wskazać nie tylko, że cała tak bardzo przeciwniemiecka Polska broni Rosji od strony Niemiec, lecz również, że - i to podkreślamy z całym naciskiem - jeśli Polska utraci połowę swego terytorium oraz blisko 11 milionów swej ludności na rzecz innego ze sprzymierzonych państw, naród polski nie będzie mógł uważać tego za sprawiedliwy akt i za słuszne rozwiązanie polsko-rosyjskich zagadnień na rzeczywiście pokojowej i trwale przyjaznej podstawie.

"Za~~z~~sugerowaną utratę wschodnich terytoriów Churchill proponuje Polsce odszkodowanie na zachodzie i na północy kosztem Niemiec. W tej sprawie zajmuje on bardzo zdecydowane stanowisko, oświadczając, że gdy Niemcy skapitulują, alianci nie będą wobec nich związani żadnym paktem i żadną deklaracją i że Karta Atlantycka nie będzie stanowiła przeszkody dla zmian terytorialnych lub rewizji granic nieprzyjacielskich krajów. Churchill dodał, że tym razem alianci nie będą uznawali takich argumentów, jakimi Niemcy posługiwali się podczas poprzedniej wojny. Jest to słuszne i jasne oświadczenie, winno ono mieć wpływ na tę część społeczeństwa brytyjskiego, która występuje w obronie niemieckiej integralności terytorialnej. Przed Polską powstaje jednak inny problem, a mianowicie konkretne żądanie, by odstąpiła ona na wschodzie Sowietom prawie połowę terytoriów stanowiących jej własność, mając wzamian obietnicę, że jakiegoś, dalekiego jeszcze dnia dostanie ona na zachodzie i północy terytoria, które dotychczas stanowiły część Rzeszy. W międzyczasie fakt, że Rosja sięga po część Prus Wschodnich wraz z Królewcem, stanowi wyraźne ostrzeżenie dla polskiej polityki. Niezależnie od tego jednak żądanie, by Polacy zgodzili się na utratę swoich terytoriów wschodnich związanych z Polską tradycją, patriotyzmem, kulturą, pracą i poświęceniem, godzi do głębi w duszę polską.

"Z tym nie mniejszą stanowczością oświadczamy, że mimo rozczarowań i zawodów naród polski będzie zarówno we własnym interesie, jak i w interesie sprzymierzonych narodów kontynuował aż do zwycięstwa swą zaciętą walkę przeciw Niemcom. Jeśli Niemcy nie zostaną pokonane, nie ma nadziei: uwolnienia choćby najmniejszego kawałka polskiej ziemi. Naród polski będzie nadal walczył w głębokiej wierze, że dalszy przebieg wojny naprawi pewne polityczne sprawy i doprowadzi ostatecznie do tego, że w obozie sprzymierzonych narodów zapaną zasady sprawiedliwości równej dla słabych i silnych".

- LONDYN - rpl 25.2. Rada ministrów wysłuchała sprawozdania min. Romera o jego rozmowie z min. Edenem. Następnie Rada powzięła następującą rezolucję:

"W chwili, gdy armia nasza stanęła do boju na włoskiej ziemi, rząd polski oczekuje, że ta świeża ofiarna pomoc polska w walce ze wspólnym wrogiem zacieśni jeszcze bardziej więzy łączące nas z Anglią, Ameryką i Francją. Rząd polski przesyła swej armii gorące życzenia: "Z ziemi włoskiej do polskiej!"

- WASZYNGTON - REUTER 27.2. Ambasador R.P. w Waszyngtonie Jan Ciechanowski został wezwany do Londynu dla odbycia narad nad rosyjsko-polskim konfliktem.

- FILADELFIA - REUTER 24.2. Żydowska organizacja "Brith Szolon" (Związek Pokoju) przyznaje corocznie od okupacji Polski nagrodę stanowiącą podziękowanie dla tych, którzy udzielili schronienia w Europie prześladowanym Polakom. Tegoroczną nagrodę organizacja przyznała królowi szwedzkiemu JKM. Gustawowi V. Dnia 23 lutego r.b. wiceminister sprawiedliwości St. Zjednoczonych Fahy doręczył nagrodę organizacji generalnemu konsulowi Szwecji w Nowym Yorku, Martinowi Kastengren. Wiceminister podkreślił w swym przemówieniu, że zasługi króla Gustawa i Jego Narodu w dziedzinie udzielania gościny nieszczęsny uchodźcom stanowią wzór dla całego świata.

Z K R A J U

O Polsce widzianej żywymi oczami.

Zgodnie z zapowiedzią, zamieszczamy pierwszą część artykułu p. Marii Brzeskiej p.t. "Powszedni Dzień Terroru". (Artykuł ten ukazał się w londyńskiej POLSCE WALCZACEJ z dnia 12 lutego r.b.)

"Płynie codzienne życie w Warszawie, Krakowie czy Lwowie. Pozostała mimo wszystko wewnętrzna mozaika faktów: ktoś się żeni, rodzą się dzieci, praca, wypoczynek, troska o chleb wypełnia dzień powszedni. Zmieniła się jednak najgłębsza, zasadnicza treść ludzkiego bytowania i zaciążyła jedyna w swoim rodzaju, trudna do zrozumienia atmosfera życia w Polsce pod okupacją niemiecką. Cokolwiek myśli się, czy mówi, będzie niepełne, powierzchowne, nawet fałszowane, jeśli się choć na chwilę zapomni o tym współczynniku życia kraju.

Na tę atmosferę, którą trudniej może zrozumieć, łatwiej ją wyczuć, składa się kilka zasadniczych składników. Z jednej strony działa bezustanny, konsekwentny, bezlitosny ucisk wrogiego terroru, z drugiej stłumienie życia, unikanie uzewnętrzniania uczuć, a zwłaszcza dokonań pracy ze względów konspiracyjnych. Bujny prąd życia politycznego, publicystycznego, kulturalnego płynie pod ziemią, skryty umownym, świętym milczeniem, najgorętsze porwy patriotyzmu muszą być z natury rzeczy ukryte. Ta tajemnica przestrzegana i szanowana przez "ludzi podziemnych" tak samo, jak przez całe społeczeństwo nakłada charakterystyczny tłumik, cieniuje szarością i powszednością to, co jest na zewnątrz.

Bardzo ciężkie warunki materialne zmuszają ludzi do pracy zarobkowej zawsze ponad siły. Niemieckie biura rozpoczynają pracę o 7,30 kończą o 18-ej, wynagrodzenia wahają się w granicach przedwojennych i nie wystarczają na pokrycie minimalnych potrzeb. Trzeba więc szukać innych źródeł zarobkowania i to w godzinach przeznaczonych na wypoczynek. Ciągłe przemęczenie, wyczerpanie sił fizycznych, bo i odżywianie jest bardzo niewystarczające, utrudnia jeszcze przełamywanie wszechobecnego przygnębienia.

Wszystko jednak, najcięższe nawet wyrzeczenie materialne łatwiej znieść, łatwiej pokonać i przewyciężyć niż przywyknąć do ciężaru bezustannego strachu przed czymś najgorszym, niewiadomym, a w każdej chwili oczekiwanym. Każda przespana w domu spokojna noc jest osiągnięciem. Każdy przapchnięty bez przygód dzień - małą, lecz ważną wygraną. Strach towarzyszy bezustannie życiu w kraju, nic bez strachu. Lecz właśnie pomimo obawy wykonuje się najbardziej zuchwałe i odważne przedsięwzięcia. Mimo bezustannego lęku społeczeństwo zachowuje spokój, godność i nieugiętą postawę wobec okupanta. Ale to nie jest naturalne, to jest stały świadomy wysiłek, nieustanne napięcie woli.

W okresach łapanek każde wyjście na ulicę może być ostatnim. Wychodząc rankiem do pracy rodziny żegnają się niepewne, czy się znowu zobaczą, witają się wieczorami z uczuciem ulgi. Każde spóźnienie wywołuje trwogę, nieraz rozpacz. To też tak w życiu codziennym, jak w robocie konspiracyjnej punktualność jest pierwszym najskrupulatniej przestrzegany obowiązkami.

Przejście do miejsca pracy jest w czasach łapanek trudnym, niebezpiecznym zadaniem. Zachowuje się tysiące ostrożności, omija ruchliwsze ulice i place, nieraz mocno nakłada drogi. Wszystko to jednak nie ma większego znaczenia - życie ludzkie zupełnie straciło wartość, wszystko prawie zależy od szczęścia i przypadku.

Punkt niebezpieczny może być w najruchliwszym centrum: w Warszawie na Marszałkowskiej. Zwłaszcza skrzyżowanie z Al. Ujazdowskimi często należy ominąć. Specjalnie nieszczęśliwą sławę ma Plac Napoleona, ale i odległa Żąbkowska na Pradze była już terenem "polowania na ludzi". Łapią na Chmielnej i Żelaznej, rabują na Kercelaku.

W Krakowie, aby się dostać z Wolskiej na Długą, zawsze najpierw chwila zastanowienia: - "Czy też na plantach spokój?" - "Czy przejdzie się przez Rynek? Czy lepiej przez Plac Szczepański?" Wielokrotnie też prosiło się w biurze o informacje telefoniczne i dopiero upewniwszy się, że wszystko w porządku, szło się dalej. Uważnie, spokojnie, ze zwierzęcą wprost czujnością.

Niesposób nieraz zauważyć, niesposób ominąć zbira ubranego po cywilnemu, wyłaniającego się z za rogu, niewiadomo kiedy usłyszy

się fatalne "Kommen Sie mit". Z za węgiów kamienia, z za rogów wyłaniają się nowe postacie łapaczy, nowe sylwetki ofiar. Z pojedynczych cieni zbierają się gromadki, kierowane do chytrze chowanych za wykuszami cichej ulicy Pijarskiej, dyskretnie skrytych w wąwozie Reformackiej zielonych aut. Stłoczeni w ciężarówce jeszcze mają chwilę, w której serca biją choć cieniem nadziei, jeszcze oczekują z dwóch kaźni - lżejszej. Z za zakrętów drogi ujrzą za chwilę, czy wiozą ich do Arbeitsamtu na Lubelską, czy na Montelupich. Opuszczona tajemnie na bruk karteczka da ślad rodzinie, która będzie czekała na-próżno.

(Dokończenie nastąpi w jednym z następnych numerów).

Z E S W I A T A

Różne założenia, różne wnioski.

Sprawa polsko-rosyjska stanowi znów w Anglii przedmiot ożywionej dyskusji. Dyskusja ta toczy się przeważnie na temat, co Polska powinna zrobić, na co się powinna lub niepowinna zgodzić, co zrobi Rosja, na co by się zgodził lub nie zgodził Stalin.

Chodzi jednym słowem o to, jaki powinien być polski lub rosyjski punkt widzenia, jak powinna postąpić Polska lub Rosja. A przecież w zagadnieniu tym - tak dla nas trudnym i bolesnym - istnieje jeszcze jedno pytanie: jak powinna i jak może postąpić Anglia? I to nie tylko z uwagi na swe zobowiązania, lecz przede wszystkim z uwagi na swe interesy. Co może, co powinna robić Anglia? Co myślą o tym Anglicy?

Dwa polityczne tygodniki angielskie, NEW STATESMAN i SPECTATOR, zajęły się ostatnio tym zagadnieniem i doszły do biegunowo różnych wniosków. Nie ma w tym nic dziwnego, wyszły one bowiem z różnorodnych założeń. NEW STATESMAN rozważa sprawę na tle stosunku Anglii do Rosji, a SPECTATOR na tle stosunku Anglii do Ameryki.

NEW STATESMAN pisze (w naszym krótkim streszczeniu):

"W r. 1939 Polska odegrała wielką rolę w dramacie Europy i może się zdażyć, że raz jeszcze kraj ten wyrze rozstrzygający wpływ na nasze losy. Tradycyjna wrogość między Rosjanami i Polakami umożliwiła Hitlerowi w r. 1939 rozpętanie wojny. Dziś armie jego się cofają, lecz dawna wrogość dzieli nadal Rosjan i Polaków. Marsz. Stalin nadał temu ciężkiemu problemowi nowy kierunek, proponując linię Curzona, przystąpienie Polski do rosyjsko-czeskiego paktu i kompensatę terytorialną dla Polski kosztem Niemiec. Propozycja ta ułatwia sytuację mężów stanu na zachodzie.

"... Zwycięscy z r. 1918 powierzyli Polsce rolę buforu między Rosją i Niemcami. Natura nie przeznaczyła do tej roli kraju, który stanowi płaszczyznę nieomal pozbawioną konturów. Polacy nie mieli ani dość dyplomatycznej zręczności, ani dość siły wojskowej, by wyrównać ten brak naturalnych granic. Z początku opierali się o Francję, następnie zawarli pakt z Hitlerem i wreszcie stali się naszymi pupilami. Nic w ich polityce nie było stałe poza niezmienną wrogością wobec Rosji, którą prowokowali przez okazywanie pogardy dla jej siły. A jednak Polacy mogą być bezpieczni jedynie wtedy, kiedy będą myśleli i postępowali jako przyjaciele Rosji.

"Jeśli Polska utrzyma od Niemiec obszary, których ludność jest bezspornie niemiecka, bezpieczeństwo przyszłych generacji polskich polegać będzie na sowieckiej armii. Wielu sądzi, że Związek Sowiecki zaprowadzi w Polsce komunistyczny reżim. Nie wierzymy w to.

"... Rosja jest niewątpliwie dominującym mocarstwem we wschodniej Europie od Morza Bałtyckiego do Bałkanów. Każda próba zakwestionowania jej panowania, byłaby je tylko powiększyła. Najmądrzejsze, co możemy zrobić, to uszanować te środki, które Rosja uważa za konieczne dla własnego bezpieczeństwa i jednocześnie starać się nawiązać i utrzymać gospodarcze i kulturalne więzy między wschodem i zachodem. Jeśli Polacy zechcą teraz przestawić swą politykę, może będą oni mogli zbudować w Polsce reżim narodowy, który pod każdym względem będzie tak polski i we wszystkich sprawach wewnętrznych tak autonomiczny jak ten, który według wszelkiego prawdopodobieństwa odzyskają Czesi. Rosjanie zaś będą mieli więcej szans na zachowanie sym-

patii swych zachodnich alianców, o ile będą z umiarkowaniem używali tej przytłaczającej siły wojskowej, którą im przyniesie zwycięstwo."

Tyle NEW STATESMAN, który ma na ob. angielsko-rosyjskie stosunki: Stalin ma rację, linia Curzona jest słuszna, lepiej jest nie mieszać się do decyzji Rosji w sprawach dotyczących wschodniej Europy. Polska będzie miała autonomię w sprawach wewnętrznych, a obronę swego życia narodowego na zewnątrz powierzy sowieckiej polityce i czerwonej armii. Interesy angielskie wymagają, by uszanować decyzje rosyjskie, i dbać o kulturalne i gospodarcze więzy między Rosją i Anglią.

A oto SPECTATOR, który ma na wzgląd stosunki angielsko-amerykańskie, pisze (również w naszym streszczeniu):

"Społeczeństwo brytyjskie nie docenia niebezpieczeństwa polegającego na tym, że naród amerykański odwróci się od nas, jeśli będziemy zbyt gorliwie przyswajali sobie wszystko, co lansuje Moskwa. Trzeba sobie również zdawać sprawę z tego, że jeśli mężowie stanu będą okazywali tak wielką obojętność wobec realności polsko-rosyjskiej sprawy, naród amerykański będzie oburzony i rozczarowany. Wyborcy polscy w Ameryce mogą równie dobrze zdecydować o wyniku wyborów na prezydenta St. Zjednoczonych. Polacy stanowią największy zwarty blok narodowościowy wśród amerykańskich górników... Należy żałować, że sprawa rosyjsko-polska może mieć w ten sposób wpływ na (wewnętrzna) politykę St. Zjednoczonych. Republikanie już dawno opierali swój izolacjonizm na argumentach, że wobec wielorakiego składu narodowościowego kraju, mieszanie się St. Zjednoczonych do sporów zagranicznych w Europie musi mieć właśnie takie skutki. Należy uznać za zaskakujący objaw, że nieustępliwe stanowisko Rosji znajduje wyraźne poparcie w izolacjonistycznym piśmie NEW YORK DAILY NEWS.

"Przeciętny Amerykanin daleki jest od padania przed Rosją na kolana. Nie ma on przede wszystkim takiego powodu do wdzięczności, jaką odczuwa dla Rosji Anglik. Rosja nie zdjęła mu nagie, tak jak Anglikowi, wielkiego ciężaru z ramion. Dla Amerykanina głównym wrogiem - uczuciowo - jest Japonia.

"Ważnym objawem politycznym w Anglii jest to, że rząd ma związane ręce, gdyż społeczeństwo żywi bezkrytyczny podziw dla Rosji. W St. Zjednoczonych jest natomiast odwrotnie: rząd jest znacznie przychylniej usposobiony dla Rosji, niż wyborcy.

"Cóż mamy robić w takiej sytuacji? Musimy unikać ustępliwości i poklasku dla byle czego, co Rosja przedstąpi w oparciu o swe 'wielkie bataliony'. Musimy unikać wszelkiego słowa, któreby można było tłumaczyć tak, że uważamy Polaków za uciążliwych. Musimy unikać wszystkiego, co by nasuwało myśl, żeśmy zapomnieli o tym, czego dokonali lotnicy polscy nad Londynem, wówczas, gdy Mołotow brał udział w urządzanych dla w Berlinie bankietach, żeśmy zapomnieli o tym, co żołnierze polscy zdiakali pod Tobrukiem wtedy, gdy Moskwa wyrzekała się wszelkiej sympatii dla zrywającej się do obrony Jugosławii, a rzecznicy Kremlu napadali na Biały Dom za "Lend and Lease".

"Jest zupełnie możliwe, że Rosja powraca prosto do polityki Katarzyny II. Znaczyłoby to, że będzie się próbowało narzucić Polsce rząd upatrzony przez Moskwę, że powtórzy się niemiędra próba Ala Kuusinen. Amerykanie przejrzeliby cele takiej polityki. Gdybyśmy takie cele uznali, wzięlibyśmy na siebie ryzyko utraty sympatii każdego amerykańskiego reżimu. Ponadto, dominia nasze widziałyby różne rodzaje lojalności i byłyby z tego powodu słusznie i głęboko oburzone".

Autorem artykułu w tygodniku SPECTATOR jest historyk angielski D.W. Brogan.

K A L E N D A R Z K A R T K O W Y

N o w e k a r t k i : Na kupony N 8, 10, 12 i 13 będą do 2.X. korzenie, na kupony N 11 migdały (do dnia 2.X., na kupon N 17 do dnia 2.V. 500 gr ryżu, a na kupon Sã 38 do dnia 27 marca 500 gr. grochu.

W dniu 6 marca r.b. kończą się kartki na mięso (nr. S 167, 168, 169 i SG 5) oraz na cukier (H 83, 89 i 90).

Polska Hjälpkommittén i Sverige - Polski Komitet Pomocy w Szwecji
Polski Klub "Ognisko", Stockholm, Jungfrugatan 30/II, tel. 61-63-59